Rok 1938 17 kwietnia Nr 16

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ
DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"

Z poezji Jana Kasprowicza

REZUREKCJA

*Wyszedł - ci sobie Pan Jezus
We Wielkanocną Sobotę,
Kłaniało Mu się po drodze
Schodzące słońce złote.*

*Idzie na rezurekcję,
Przygląda się dookoła,
A gdzie li wzrok Jego padnie,
Śmieje się trawa wesoła.*

*Wyszedł - ci sobie Pan Jezus
W podwieczerz o wczesnej wiośnie
Nie może się nadziwować,
Że wszędzie jest tak radośnie.*

*Czy to na burcie rowu,
Czy to na wąskiej ścieżynie,
Czy to na łące rozległej,
Czy tam, gdzie rzeka ta płynie.*

*Tu wytryskają jaskry,
A tam z pod śnieżnych obrusów
Ostatnich blasków spragnione
Zrywają się pęki krokusów.*

W dzień Zmartwychwstania

Skorośmy w Niedzielę Palmową uczestniczyli w radosnym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy, a potem w ciągu Wielkiego Tygodnia przeżywali wraz z Nim Jego ostatnie dni żywota —

skorośmy z Matką Bolesną stali pod krzyżem męki Jej Syna i w łzach serdecznych żalu opłakiwali własne i całego świata winy, dla których zgładzenia ponieść musiał Jezus śmierć okrutną —

skorośmy po złożeniu do grobu Jego Ciała oczekiwali pełni wiary spełnienia się Jego zapowiedzi zwycięstwa nad śmiercią —

to jakżebysmy mogli nie uczestniczyć w tej radości przeogromnej, jaka na ziemi, w niebie i otchłani rozbrzmiewała w momencie Zmartwychwstania Chrystusa Pana!

Dawno, przed wiekami się to stało, a przecież rok w rok jednako cały świat chrześcijański przeżywa tę pamiątkę najświętszą z uczuciem wielkiego szczęścia. Czujemy, jakoby i z naszych piersi odwalił się jakiś głaz gniotący, jakby odjęty nam został jakiś smutek nieokreślony, a w dusze wstępowała nadzieja, pewność dobrej odmiany. To wszystko sprawiła Ofiara, a następnie zwycięstwo Jezusa — sprawiła to Jego miłość nieogarniona, która Mu kazała stać się dusz ludzkich okupem przenajdroższym.

O, jak potężnie zabrzmiałby świat cały radosnym „Alleluja!", gdyby tak naprawdę w każdej duszy ludzkiej nastąpiło z martwych wstanie! Zmartwychwstanie z jej niewiary, nienawiści, zaślepienia, oziębłości, nieczystości i wszelkiego innego zła!

— — — — — — — —

Jakośmy tedy pośpieszyli z kwiatami uczuć naszych na powitanie Pana w bramach Jerozolimy — złączmy się i teraz z rzeszą tych, którzy uwielbić chcą Zmartwychwstałego Jezusa zwycięstwem nad sobą samym. Wzywają do tego wszystkie dzwony świata — wzywa też do tego swoich młodziutkich przyjaciół mały „Dzwoneczek"...

Alleluja — Jezus żyje! Już Go śmierci głaz nie kryje!

E. K.

Pieśń Zmartwychwstania

Z za dalekich światów
i błękitnych mórz,
w barwnej szacie z kwiatów
powróciła już

ta wiosenka hoża
do tych naszych staj,
kędy szumią zboża,
kędy szumi gaj!

A z tą wiosną słodką
przybył ptasząt huf,
aby budzić zwrotką
ludzkie serca z snów:

by z nad tego łanu,
który kryła pleśń —
wyśpiewywać Panu
Zmartwychwstania pieśń!

Nowy Patron Polski

Z tegoroczną Wielkanocą wiąże się dla Polski wielkie a niezwyczajne święto. Oto na ołtarze kościołów wyniesiony został w glorii świętości nowy jej patron, nowy jej orędownik przed Bogiem — św. Andrzej Bobola. Męczennik to i bojownik Pański tak gorliwy, tak nieustraszony, że niczym się nie różni od owych pierwszych wyznawców Chrystusa, ginących na arenach pogańskiego Rzymu w zębach zgłodniałych bestii czy w płomieniach smolnych pochodni; okrutnie ćwiartowanych, krzyżowanych, w koło wplatanych przez katów.

Św. Andrzeja Bobolę umęczyli jednak nie poganie, lecz schizmatycy prawosławni, najzagorzalsi wrogowie Kościoła katolickiego, w chwili, gdy ten Apostoł niestrudzony przebiegał bagniste bezdroża Pińszczyzny, by lud tamtejszy utwierdzić w wierze katolickiej.

Długo, bo 170 lat czekała Polska na takie święto — aż oto nareszcie do grona jej niebieskich opiekunów, przybywa nowy — jakże wielki, jakże bardzo czci godny! Wszak z jego imieniem wiąże się błogosławiona przepowiednia, że kiedy w Ojczyźnie naszej zabrzmi jego chwała jako świętego, wyprostują się, rozjaśnią się dziejowe drogi Polski, Bóg za przyczyną swojego Sługi wywiedzie ją zwolna ze wszystkich grożących jej ciągle niebezpieczeństw, by pod szczególną opieką grona jej patronów, z Marią Królową na czele, stała się najpotężniejszą twierdzą Wiary Chrystusowej, Przewodnicą ludów świata.

Św. Andrzej Bobola należał do zakonu OO. Jezuitów, był gorącym czcicielem Matki Najświętszej, Jej sodalisem i moderatorem sodalicyi mariańskich młodzieży w Wilnie, Płocku, wreszcie w Pińszczyźnie, gdzie poniósł śmierć męczeńską w roku 1657.

Niechaj nie będzie jednego serca polskiego, któreby nie składało Bogu podzięki za tak wielkie szczęście, jakie spotyka dziś nasz kraj i niechaj ze wszystkich piersi polskich płyną gorące modły do nowego Orędownika w niebie.

Św. Andrzeju Bobolo, módl się, za nami!

Pisanki Jezusa

Jezusek maleńki, gdy żył w Nazarecie,
kochał Swą Mateczkę — jako sami wiecie.
Wielkanoc nadchodzi, a Mateczka miła
nie ma zabaweczki, coby Ją cieszyła.

Lecz Jezusek mały wie, co Mamie zrobi:
od czubatki jajka w koszyczku ozdobi...
Więc siada na progu i rozmyśla sobie:
z jajek pisaneczki dla Matuli zrobię.

Właśnie deszczyk ustał, słonko się zjawiło,
łuk prześlicznej tęczy na niebie zrobiło.
Chłopię do tej tęczy paluszkami mruga —
i już w koło niego cudna wstęga długa...

Barwą tęczy Jezus jajeczka maluje,
czy pisanki ładne — pilnie się wpatruje.
Gdy wszystkie gotowe, na stole je złożył,
poczem w znak krzyżyka starannie ułożył.

Maryja się cieszy z milej niespodzianki,
sam Józef w Wielkanoc podziwiał pisanki.
Zaś kurka czubatka gdy jajka ujrzała,
to z wielkiej uciechy aż się rozkwokała.

Wnet gniazdko jej miękkie Maria uścieliła,
na jajkach czubatkę sama posadziła.
Jezusek podłożył jajeczko czerwone
z tych, które dla Siebie miał już wyznaczone.

I rychło się wykluł zeń kogucik młody —
jak tęcza wspaniały i pełen urody.
Całe dni w około Jezusieczka chodził,
w smutku chwilach pieniem myśli Mu
[łagodził.

A gdy Judasz zdrajca sprzedał żydom Pana,
w podwórcu na radzie u arcykapłana
zapiał kur ze grozy, Piotrowi wspomina,
że się zaparł Mistrza... O, straszna godzina!

Gdy Pan zmarły powstał z grobu dnia
[trzeciego,
wnet kogucik pieniem witał Stwórcę swego
To radosne pienie dzwony usłyszały —
i z radości wszystkie wraz się rozbujały...

Bolesława Zimermanówna.

ZAWOJA



Dzwony Wielkanocne*

Cicha noc kwietniowa miała się ku końcowi... Pan Biernat wstał z łoża i przyodziewając się, śpiewał z cicha antyfonę... Wyszedł następnie na dziedziniec i jął obchodzić całe gospodarstwo...

Powoli gromadki ludzi pojawiać się zaczęły na ścieżkach wąwozu w dole i ciągnęły w stronę górującego na wzgórzu, wśród lasów kościoła. Wnet też odezwały się głosy dzwonów. Zasłuchał się rycerz stary w te donośne dźwięki, które zdały mu się dziwnie uroczyste. Niebawem ogarnęła go niepojęta siła, która, jakby na arkan wzięła jego szyję i ciągnęła za sobą. Broda drgać mu poczęła, a przez suche wargi przeszedł skurcz i zęby białe odsłonił. Wyciągnął pan Biernat szyję i oczy utkwił w wieży kościelnej. A dzwony grały i grały...

Nareszcie zdecydowanym ruchem zdjął czapkę z głowy i nie oglądając się za siebie, ruszył spiesznie w dolinę, kierując się ku świątyni Pańskiej w dniu Chrystusowego Zmartwychwstania. Szedł, modląc się głośno i z ulgą w duszy przeogromną. Od roku to prawie, bo od chwili, gdy w zwadzie, półprzytomny, rozwalił czekanem głowę swego sąsiada, nie mógł pan Biernat bez niebezpieczeństwa utraty życia wychylić się ze swego dworca. Młody syn zabitego krążył bowiem jak jastrząb dookoła, razem z całą gromadą członków wolnego kmiecego rodu, szukając i wyczekując chwili zemsty; wyrastał w każdym gościńcu, na każdej zapadłej ścieżce, łaknąc starcia. Bez zemsty własne życie wydawało mu się splamione, cieniem hańby okryte i ziemia cała za ciasną, by móc na niej żyć razem z krzywdzicielem jego rodzica.

Już rok takiego więzienia we własnym domu przemijał, kiedy dzwony Wielkiej Nocy zawołały na pana Biernata. I ruszył naprzód bez broni, bez pocztu, w pokutniczej pokorze, krzyż z męką Pańską w kościele od roku nieoglądany objąć, ucałować — i w swym ucisku ulżyć obciążonej duszy. Wołała go wstecz duma oszalała, jednak rycerz-pokutnik spieszył coraz bardziej i bardziej ku kościołowi stojącemu w aureoli porannego słońca.

Nagle tuż przed nim szarpnęły się krzewy gąszczu, błysnął z nich gniady

łeb koński — i młody Gwalbert wyprostowany w strzemionach, stanął o kilka kroków przed rycerzem. — Tuś mi zbóju, morderco mego rodzica! — krzyknął w zapamiętaniu. Momentalnie wyrwał z za pasa toporek, a wpatrzony w twarz przeciwnika, skupił się cały do skoku.

Lecz rycerz Biernat przyklęknął, pochylił głowę przed młodzieńcem i odparł spokojnie:

— Zabij... Możesz... Ale przepuść w Imię Ukrzyżowanego, który dziś wskrzesił sam Siebie... Przepuść bracie, aby i tobie przepuszczone było w Dzień Sądu. W.

(Dokończenie nastąpi)

Całej rzeszy swych młodych Czytelników i Przyjaciół życzy „Dzwoneczek“ jak najradośniejszych świąt.

Logogryf

1 ×
2 .×
3 ..×..
4 ..×..
5 ..×..
6 ×.
7 ..×..
8 ..×..
9 ..×..
10 .×.

1. Spółgłoska. 2 Roślina b. pożyteczna. 3 Naczynie na kwiaty. 4 Kraj, w którym zginął święty Wojciech. 5 W dużej ilości tworzy książkę. 6 Rzeka francusko - niemiecka. 7 Inaczej dynia. 8 Piękna miejscowość podkrakowska związana z imieniem Łokietka. 9 Owad. 10 Roślina.

Środkowe krzyżyki czytane z góry na dół dadzą nazwę uroczystości.

ROZSYPANKA

Z rozsypanych zgłosek ułożyć pierwszą strofę znanej pieśni wielkanocnej: al, Bo, Chry, dan, giem, iż, ja, jest, jest, kład, kró, le, lo, lu, ma, my, na, nam, nem, Pa, po, przy, stus, twych, wać, wstać, wstan, wych, z, zmar, zmart.

Dalszy ciąg powieści „Patrol Lwów“ w numerze następnym.



W poniedziałek wielkanocny chodzą po wsiach polskich chłopcy z „kogutkiem“, którego robią z piór kapłonich i osadziwszy na osi i dwu kółkach, toczą od domu do domu, śpiewając odpowiednią pieśń, której ostatnie słowa brzmią: A my z kurkiem rano wstali, pierwszą roskę otrząsali; nasz kureczek rano pieje: wstańcie panny do kądziele, a wy matki jeszcze śpijcie, bo się przez dzień narobicie.